

## BRONISŁAWA GOSPODAREK

ur. 1920; Nasutów



Miejsce i czas wydarzeń	Nasutów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Nasutów, II wojna światowa, okupacja niemiecka, pacyfikacja Nasutowa, Niemcy, dziecko z Majdanka

### Pacyfikacja Nasutowa w nocy z 2 na 3 września 1943 roku

Później tu była znowu u nas taka łapanka. Niemcy przyjechały. W nocy strzelanina, mąż uciekł do lasu, a ja zostałam, Stefan był mały i ta Kasia. I tu strzelanina, tu się pali, a ja z nimi sama, to dziecko pisky, trzymo się mnie, jak zobaczyła Niemców, to wlała pod łóżko, co mogła, pisała. One poszły do stodoły szukać, idą do mieszkania, ona pisky tam, że nie wiem, a ja Stefana trzymam na ręce, ona pisky. Miało być tak – ojciec mój przyjechał, przywiózł wóz i mieliśmy z nią jechać do lekarza, bo myśmy mieli młodego konia, że nie można było do Lublina pojechać, bo się bojał samochodów, mieliśmy z nią jechać. Jak raz ojciec jak przywiózł ten wóz, mówi na męża: „Wisz co, my uciekajmy, bo tu pod remizą strzelanina, są Niemcy i jakieś partyzanty, to my uciekajmy, bo tu coś będzie źle”. I one uciekły do lasa, a ja zostałam z tymi dziećmi. [Jeden] przyszedł i pyta się: „Gdzie mąż?”, tak umiał po polsku, a to dziecko pisky. „Cego pisky?”, a ja mówię: „Wie pan co – mówię – to dziecko jest z Majdanku przywiezione, i ona tak pisky”. „Wychódź, wychódź, nie weźmiem cię, nie weźmiem cię”, ale una wraz tam siedzi. „A gdzie mąż, trzy konie, dwa wozy, a gdzie mąż?”, a ja tak mówię, tak mi Pan Bóg dał i Matka Boska musi: „Konie to są, bo ojciec przyprowadził nam konia, bo nas jest młody, mieliśmy z nią jechać do lekarza – tak mówię, jak było – a mąż to poleciał do ognia”. A one podpaliły wietrak, pożar był i te ludzie leciały do pożaru, a kto poleciał, to już nie wrócił, bo już go zabrali, o tu, jak ta figura koło cmentarzu. Tam wybiły ludzi, wszystkich, które połapały, a ja powiedziałam: „poleciał do ognia”, to on tylko się roześmiał, bo kto poleciał do ognia, to już nie wrócił. Mówię: „Paliło się i mąż poleciał do ognia”, to tylko się roześmiał. A ta tak pisała, nie chciała wyliżać z tego, bo się bała, że nie wiem. I one już nie szukały tu, bo powiedziałam „poleciał mąż do ognia”, ta dziewczynka pisky, no i tego, tu się paliło, mieliśmy strachu, jak nie wiem. Później ja widziałam, wlałam na górę, strzelanina była, później one goniły tam tych ludzi, pogoniły i kazały im się pokłaść i strzelały w głowę, i powybijały. A jeden, tak już Bozia dała, zamroczyło go, bo kazały im się pokłaść, to wszystko z naszej wioski, już one odeszły, a jeden

ocudział i uciekł do lasu. Do dziś dnia żyje, musi prawie te lata, co ja [ma], to mu gdzieś tak przeszła kula, a te reszta pozabijane i pochowane i już, tak było, strachu tyle, wojna tako była. U nas jesce nie było takiej wojny, jak ludzie mówią, bo powysiedlane były, u nas to to jesce było, ale zawsze jak tylko samochód jechał z Niemcami, to już każdy uciekał, chował się, że już będzie łapanka.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-07-25, Nasutów
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"